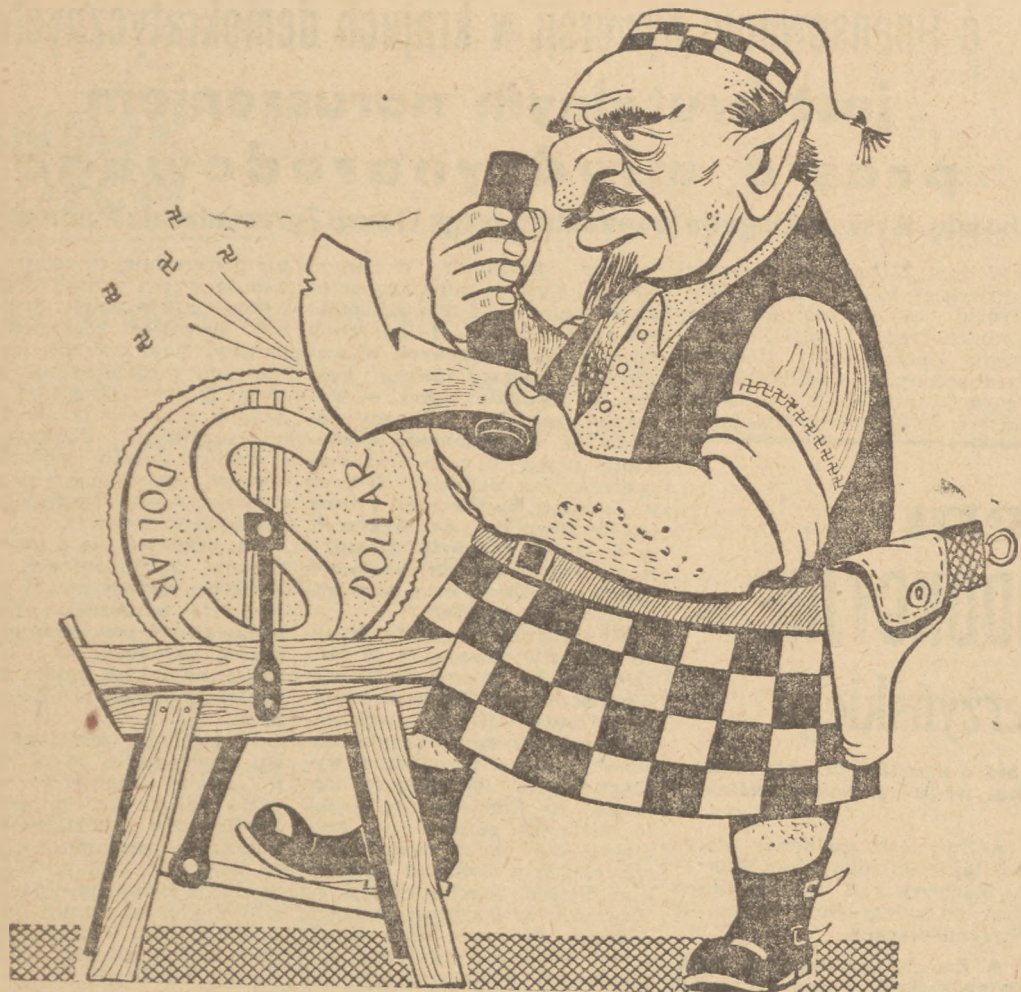


T. A.

Z PRASY:
Dolarowi mocodawcy monarcho - faszystowskiego rządu Grecji popierają i inspirować zbrodni dokonywane przez faszystów greckich na działaczach postępowych.



KAT OSTRZY TOPÓR

Rys. W. Lewiński



Razem młodzi przyjaciele

W drugim zaś kcie koniecz-
nie powinieliśmy stać buńczuc-
nie rzecz o zrobieniu nie trudna,
a co najważniejsze nie kos-
towna — zważywszy na fakt,
że zagranicą ostatnio na wy-
przedaniu jest jedna biała
szkap, tym tańsza, że czeka-
jąc aż ujedzie na niej do
Warszawy pewien generał,
bardzo się zeszastała.

Na ścianie zaś (ciągle w myśl
hasła — „razem młodzi przyja-
ciele”) — powinniśmy wisieć
jakieś gustowne reprodukcje ze
zdjęć mówiących np. o tym, jak
„młodzi przyjaciele” z Hitler-
jugend ćwiczą broń i oko w
strzelaniu do Żydów w getcie
warszawskim. Obok zaś — by-
le nie za daleko — powieś
by trzeba zdjęcie kilku żuchów
z brądy świętokrzyskiej w
czasie, działania — mogła by
to być np. scena białej kolba-
mi kobiet w woj. kieleckim...

Pokreślając biorąc to byłoby
najmiejscowejsze akcesoria
ażby w lokalu „Klubu” — po-
wstała m. in. serdeczna atmo-
sfera odpowiadająca ściśle tra-
dycji nazwy „Klubu Niezależnej
Myśli”.

Ala główna rzecz — to go-
dzić klub, którego można
używać na pieszczach, szyl-
dzie, stemplach znaczkach...

W mojej wyobraźni — do
której tak silnie przemówiło
hasło „Klubu Wolnej Myśli” —
wstała mi prosta nieskompli-
kowany wzór — centa amery-
kańskiego. Ścisłej mówię
Złamanego Centa... Jakże by
taki znaczek ułatwił życie wli-
zł „młodym przyjaciółom”.

Chociażby takiemu panu Ed-
wardowi na przykład...

Onż — pan Edward Bo-
rowski, spotykawszy niedaw-
no kilku przyjaciół, których
się jeszcze pełna ilość kręci
po londyńskich i nowojorskich
spełkach, wymieniuszy z
nimi kilka fachowych uwag,
upadł na śmiaty i zgola ory-
ginalny pomysł. Postanowił
mianowicie określić kogo też
reprezentuje on — pan Ed-
ward i jego kumple... Pan
Edzio doszedł do wniosku, że
reprezentuje wraz z kumpłami
młode pokolenie Polski. Nazwa
skromna, gustowna — w sam
raz odpowiednia dla pana
Edzia i przyjaciół...

Jak reprezentować, to re-
prezentować. Toteż pojechał
te pędy do Paryża, by spotkać
się ze znajomymi — którzy
dla odmiany mieli „reprezen-
tować” chrześcijańską mło-
dzież Niemiec Zachodnich, a
z którymi chciał „uzgodnić po-
gląd” na sprawę naszego
kraju.

Duża miła znajomków pana
Edzia miała uprzedzić go
podstawę znajomości naszego
kraju okres, kiedy chodziła
po ulicach polskich miast w za-
nanych czarnych mundurkach z
literkami „SS” na rękawach.
Znajomości więc niebył może
dokładna, ale pan Edzio i
kumple nie z takich, co to
zwyczajnie na drobnych uwagi
wtedy, kiedy jemu, kumpłom
i znajomkom rozsada uprost
piersi ochota do uczynienia
wszystkiego, by pomóc swoim
dolarodawcom do wywołania
wojny.

Jedni i drudzy uznali swoje
kwalifikacje za wystarczające,
by — wyrażając się dyploma-
tycznie — ustosunkować się
do naszych granic na Odrze i
Nysie.

Pan Edzio powiedział: „kum-
ple potwierdził: nie uznajemy
granice na Odrze i Nysie...
Nie uznajemy — podchwyciła,
zgodnie cała archandryja mło-
dych i starszych amatorów na
swoje czarne mundurki z no-
wojorskiej szwalni.

Jak razem to razem młodzi
przyjaciele!

Ponieważ zaś świat usły-
szawszy nie zdążył, pisni so-
bie wszyscy jeszcze razem

zgodnie — nie uznajemy! —
i rozjechali się do poszczę-
dnych miast Ameryki i Anglii,
by co przedrzeć rozliczyć się
przed tytu co ich wystąpił z
długu służbowym.

I tu właśnie widąc jak bar-
dzo przydałby się panu Ed-
wardowi odznaka Złamanego
Centa. Dla uproszczenia pro-
cedury po prostu... przy ka-
sach FBI (wypisad amerykań-
ski) teraz tłok. Biorąc przecież
stałe pensje zażenowani „profe-
sorowie” z hitlerowskiej aka-
demii, którzy tyle trudu łożą
w wykształcenie na amery-
kański sposób nowych kadr
młodych specjalistów od ma-
nowego wykarczowania ludzi...
Trzeba przecież też od czasu
do czasu spłynąć grosze temu
i owemu z „prezydentów” bez
kraju, „premierów” bez rządu
„prezesów” bez stronnictwa
„przywódców” bez dowodzo-
nych „generałów” bez armii...

Jeszcze by się pan Edzio z
kumpłami uplatił w to lepiej
płatne towarzystwo i naprocz-
no czas stracił...

Gdyby zaś miał odznakę
Złamanego Centa — dyżurny
agent rzuciłby tylko okiem i
od razu przy drzewach, od ręki
wykasymował drobne sumkę
jakaś normalnie płacił wywiad
ludziom o wielkiej uprzejmo-
ści gotowości do każdej podłości,
ale niesłychanie małych moż-
liwościach — i byłoby po
wszystkim.

Proponuję więc odznakę
Złamanego Centa!

(WIS.)

Zyta Drużkowska

Państwowa Szkoła Ogólnokształcąca St. Mł. w Skolimowie

Pokażmy młodzieży drogę wiodącą do bohaterstwa

W naszej szkolnej organi-
zacji ZMP często niestety się
działo, że stosujemy czysto
administracyjne, suche meto-
dy pracy, które nie pocią-
gają młodzieży.

A przecież żeby młodzież
przyciągnąć, żeby nią kiero-
wać, trzeba przede wszystkim
zdobyć jej zaufanie. Musimy
tak pokazywać młodzieży na-
sze sprawy, tak ją zachęcać
do wykonywania zadań, ja-
kie przed nią stawiamy, żeby
nabrała przekonania, że to
co jej mówimy jest rzeczy-
wiście słuszne.

A przecież możemy to osią-
gnąć przez systematyczne in-
dywidualne rozmowy z każ-
dym ZMP-owcem i z każdym
uczniem niezorganizowanym,
trafiając do ich uczuć, do ich
marzeń i dążeń. Jeżeli bę-
dziemy znać marzenia mło-
dzieży, jej zainteresowania,
jeżeli będziemy stale i syste-
matycznie obracać się w krę-
gu jej zainteresowań — to
wtedy cała młodzież pójdzie
z nami.

Niedawno jedna z koleżanek
(aktywistka zresztą) powie-
działa mi tak: „Mówisz, że
należy pracować, robić ga-
zetki, uczyć się, że trzeba by-
wać w świetlicy, jeździć na
wiesz z odczytami — a czy to
jest bohaterstwo? Przecież
właściwie to nie jest żadne
bohaterstwo. Gdyby na przy-
kład stało się coś złego, gdy
by organizacja znalazła się
w niebezpieczeństwie, wtedy
wszystcy stanęliby wokół niej
mocno i zwrócili. Wtedy byli-
byśmy bohaterami!”

Widocznie koleżanka ta nie
dobrze zrozumiała nas, nie
trafiłaby do niej, nie ukaza-
łoby jej piękna naszej pra-
cy, naszego życia. A prze-
cież nie tylko w boju można
być bohaterem. Gościńska,
Korabielnikowa, Gościńska,
Stachanow — to również bo-
haterowie, bohaterowie na-
szych czasów, bohaterowie
pracy. Nad warsztatem pra-
cy też można zawiesić szta-
ndar bohaterstwa.

Zoja Kosmodemianska nie
stała się bohaterem dopiero
wtedy, gdy zginęła przez fa-
szystowskich zbirów stanęła
pod hitlerowską szubienicą.
Na bohaterkę wychowywał ją
Komsomol, wpoił w nią wielką
miłość do ojczyzny, do pa-
trii, do narodu radzieckiego.

I to właśnie winniśmy po-
kazać młodzieży, powinniśmy
powiedzieć jej co to jest bo-
haterstwo, wskazać na przy-
kłady bohaterów, ludzi ra-
dzieckich, powinniśmy z nią
rozwijać wszystkie dą-
żące ją do pracy, a nie tyl-
ko pięknie mówić. Blisko
powinny nam być myśli, u-
czucia, troski i kłopoty mło-
dzieży.

Na pewnym zebraniu koła
klasowego w naszej szkole
jedna z koleżanek powiedzia-
ła: „Kolego przewodniczący,
warunki domowe mam ciężkie,
nie mam gdzie odrabiać
lekcji”. Przewodniczący od-
powiedział burzono: „Kole-
żanko, takich spraw nie za-
łatwia się na zebraniach
ZMP-owskich”. Koleżanka ta
zwróciła się wtedy do Zarza-
du Szkolnego.

I okazało się, że na kole
tym spraw życiowych mło-
dzieży w ogóle nie omawiano.
Robiono długie, porządne pro-
tokóły, mówiło się jak ude-
korować klasę, skarcić kole-
żankę za złe zachowanie, ale
nie było życzliwego, serdecz-

ego podejścia do młodzie-
ży, nie wnikano w jej kłopo-
ty i bolączki. A przecież po-
to jesteśmy organizacją ZMP-
owską, żeby młodzieży pomog-
ać także w zwalczaniu ży-
ciowych trudności, żeby się
stała dla młodzieży polskiej
tym, czym dla młodzieży rad-
zieckiej stał się Komsomol.

Często czytamy w różnych
książkach i w „Standarcie
Młodych” o tym, że Komsomol
zajmuje się młodzieżą nie
tylko w szkole i fabryce, że
interesuje się nawet sprawa-
mi osobistymi młodych ludzi.
I uznajemy, że to jest słusz-
ne. Dlaczego więc ZMP-ow-
cy tego jeszcze nie robimy?

O tym pomyślemy głębiej.
Jeżeli zdobyliśmy zaufanie i
miłość całej młodzieży, je-
żeli każdy aktywista będzie
przez młodzież kochany i ce-
niony, to gdy powiemy na
przykład, że trzeba się do-
brze uczyć — wówczas cała
młodzież nas usłucha, zrozu-
mie. Wówczas potrafimy ją
natchnąć naszym entuzjaz-
mem i zapałem.

(Z wystąpienia w dyskusji
na Krajowej Naradzie Aktywu
Szkolnego ZMP).



Ważnym zadaniem jest
zadanie ideologiczne, przy-
było na nie zaledwie 4-ech ZMP-
owców. I nadal w Włocław-
sku ZMP-owskie nie jest
prowadzone. Organizacja ZMP
nie zrobiła nic, aby wytłuma-
czyć bumelanom szkolności
ich złego stosunku do pracy i
wychować ich na dobrych, świa-
domych robotników. A tym-
czasem w miesiącu wrześniu
ukarano za bumelanstwo 11,
a w październiku 17 młodych
ludzi.

We wrześniu br. przybyło
do Włocławka 37 absolwentów
SPP z Krapkowic. A organi-
zacja nie pomogła, nie oto-
czyła ich opieką mimo, że ko-
leży ci mieli duże trudności
związane z wyżywieniem, pla-
cą, umundurowaniem itd.

Kilkrotnie niezorganizowa-
ni kol. Kol. Malanowski,
Bączek, Maksymowicz zwró-
cali się z prośbą o przyjęcie
ich do ZMP. Zlekceważono
ich prośby i dotychczas nie
są oni jeszcze członkami ZMP.

Przewodniczący Zarządu Za-
kładowego ZMP kol. Włodarczyk
został w czerwcu br. po
prostu mianowany na to sta-
nowisko przez Zarząd Powia-
towy ZMP w Włocławku.
Telefonicznie. Nie więc dziw-
nego, że nie ma on autoryte-
tu u młodzieży, a wielu ko-
legów z produkcji jeszcze go
nie zna.

Sprawa pracy organizacji
ZMP w Włocławku była tem-
tem dyskusji na Prezydium
ZW ZMP we Włocławku w
dniu 17.X tr. Zaproszeni tam
przewodniczący Zarządu Za-
kładowego kol. Włodarczyk
oraz kol. Jakubowski, złożyli
sprawozdanie z dotychczasowej
pracy. Członkowie Prezy-
dium długo dyskutowali na

temat. Sprawę tę zako-
niono wnioskiem, że do po-
mocy w pracy organizacji
ZMP w Zakładach Chemicz-
nych „Wizów”, Zarząd Woje-
wódzki przysła swoich instruk-
torów. I rzeczywiście przyby-
li tu kol. kol. Kulaśówna i
Bułowski. Zwołali kilka na-
rad zarządu, ustalili na pa-
pierze nową strukturę organi-
zacji. Po trzech dniach jed-
nak odwołano ich i na tym
pomoc skończyła się.

NIE ZREALIZOWANE
WNIOSKI
W dniu 22.X br. zwołano w
Zakładach Chemicznych Wło-
wów specjalną radę poświę-
coną młodzieży pracującej w
fabryce. Wzięli w niej udział
przysłali tam przedstawiciele
Ministerstwa Przemysłu Che-
micznego, Centralnego Zarza-
du Przemysłu Kwasów Siar-
kowych, Zarządu Głównego,
Wojewódzkiego i Powiatowe-
go ZMP, dyrekcji fabryki
oraz szeroki aktywność młodzieży.

Na naradzie nie wysunęło
głównego wniosku dotyczą-
cego ulepszenia pracy ZMP-ow-
skiej przy udziale wszystkich
członków ZMP.

Dieklem staraniami delegata
Centralnego Zarządu Prze-
mysłu Kwasów Siarkowych,
tzw. Czerpy, zrealizowano do-
tychczas w terminie tylko je-
den z tych wniosków, urucha-
miając w dniu 2.X br. w Wło-
wowie szkolenie zawodowe dla
63 młodych robotników. Ale
nie zrealizowano do dnia 5
bm. takich wniosków, jak np.
przeniesienie Domu Młodego
Robotnika, zorganizowanie sto-
łówek i urzędzie świetlicy.
Rada Oniekanca DMR nadal
poświada zbyt mało uwagi i
zainteresowania sprawom mło-
dzieży robotniczej.

ABY POMÓGL
ZADANIOM...
Zadania stojące przed or-
ganizacją ZMP w Zakładach
Chemicznych „Wizów” są bar-
dzo poważne. Należą do nich
przede wszystkim dalsze szko-
lenie zawodowe i ideologicz-
ne młodzieży, powołanie grup
ZMP-owskich i większa mo-
bilizacja młodzieży do współ-
zawodnictwa pracy, walka z
bumelanstwem i rozwinięcie
pracy kulturalno-oświatowej.

Zadaniem tym będzie mogła
podać jedynie organizacja o
silnym kierownictwie polity-
cznym.

Aby poprawić istniejącą sy-
tuację w organizacji ZMP-
owskiej Zakładów Chemicz-
nych „Wizów”, Zarząd Woje-
wódzki ZMP we Włocławku
powinieli wydelegować tam
jak najszybciej swoich in-
struktorów, którzy pomogą
konkretnie w pracy. Opracuj-
ć nową strukturę organizacji,
przygotować wybory nowego
Zarządu Zakładowego i Zar-
ządów Kół Oddziałowych
ZMP. Wskaż młodzieży „Wi-
zowa”, jakie zadania stoją
przed młodą załogą wielkiej
budowli socjalizmu.

L. MARTYNOWICZ

Jak zdrajca Tito wydał Jugosławię na łup amerykańskim imperialistom

Przeżywane przez nas na
obecnym etapie budownictwa
podstaw socjalizmu trudności
żywnościowe wynikają z nie-
nadążania drobnoprodukcyjnego
rolnictwa za tempem rozwoju
przemysłu socjalistycznego.

W warunkach tych ludzie
techniczni i chwiejnie propa-
gandy myśli, że wobec tego na-
leży zrezygnować z forsowne-
go uprzemysłowienia kraju.

A kto faktycznie ukrywa
się za argumentacją tych lu-
dzi, kto urabia ich opinie, wy-
korzystując ich chwiejność,
niezdeterminowanie, niski poziom
polityczny, ich skłonność do
życia interesem dnia dzisiejszego,
bez spoglądania w po-
trzeby jutra? Nie trudno zgad-
nąć to szekaczki truma-
nowsko-goebbelsowskich roz-
głosni wrzeszcza z zapalem:

„Jeśli Polska chce koniecznie
rozwinąć swój przemysł, niech
produkuje garbki... To prze-
mysłowy wizerunek, „teo-
rytyczny” podstęp, „buduje-
cie ciężki przemysł, ale ani
obrabiarki, ani wielkim obiek-
tem przemysłu ciężkiego ro-
botnik się nie naje i nie przy-
odzieje...” To kulak i speku-
lant judzą średniaka: „prze-
mysł to dla miast, dla robot-
nika, a nam — chłopom — to
nie nie da...”

Jeśli ktokolwiek jeszcze nie
zrozumiał do czego zmierzają
ci od siedmiu boleści „dorad-
cy” robotników i chłopów, ci
imperialistycznie — kulacy
„obroncy” mas pracujących,
którzy chcą, abyśmy zawró-
cili z obranej przez nas dro-
gi, którzy chcą nam mówić,
że kierują się naszym — Pol-
ski „dobrem”, a nie ich —
kapitalistów, szpiegów, dywer-
santów i kulaków interesem
niech spojrzmy na losy Jugos-
ławii. Niech odczyta z траге-
dii tego zdrajcy, zdrajcy
wydanego przez titowskich
szpiegów i morderców na łup
imperializmu, kraju, który

zdrajcę z Belgradu zawrócił
z drogi industrializacji, z dro-
gi socjalizmu — groźną praw-
dę trumanowskiej dywersji,
wuerenowskiego jadu, kulac-
kiego oszustwa.

Bo oto ten klasyczny już
dzisiaj przykład Jugosławii,
należącej, na faktach ukazuje,
że zdradza obozu pokoju, zdra-
ca socjalizmu, zdradca inter-
nacionalizmu proletariackiego,
pojęcie na służbę imperializmu,
rezygnacja z rozwoju
wielkiego przemysłu socja-
listycznego, nieodzwrotnego wa-
runku zbudowania socjalizmu
w kraju — doprowadziła nie-
uchronnie do powrotu kapita-
lizmu w mieście i na wsi i
niewoli głodowej mas pracu-
jących. Doprowadziła do rze-
niczenia tego kraju w przy-
kładnik rolniczy — surowcowy
silniejszych imperializmów.
Doprowadziła do imperiali-
stycznego jarzma, do prze-
kształcenia Jugosławii w po-
ligon imperialistycznych pla-
now wojennych.

Dwie drogi: droga
socjalizmu
i droga zdrady

W krajach demokracji lu-
dowej, w Polsce pomyślnie
rozwinął się budownictwo so-
cjalistyczne, a plany stawia-
jące śmiało założenia rozwoju
gospodarczego są wykonywa-
ne i przekraczane.

W krajach tych znikło bez-
robocie i dokonuje się w nich
olbrzymi rozwój sił wytwór-
czych. Rosną giganty socja-
listycznego budownictwa, ro-
sna galezie przemysłu, których
kraje nigdy przed tym nie
miały — stwarzając trwałe
podstawy dla wzrostu dobro-
bytu miast i wsi. Rosnę
obronność tych krajów, utwa-
rza się ich suwerenność gospo-
darsza i polityczna.

Droge, którą idą kraje de-

demokracji ludowej, drogę wo-
dzącą do socjalizmu otworzy-
li przed narodami Jugosła-
wii zwycięstwo nad faszys-
mem Armii Radzieckiej,
wspieranej walką ludu jugo-
słowiańskiego. Ale w Jugos-
ławii, której lud chciał bu-
dować socjalizm — Tito-fa-
szystowska banda zdrajców i
szpiegów przywróciła kapita-
listyczny ład, pozbawiła lud
wszystkich jego zdobyczy,
ustanowiła faszystowski re-
żim i otworzyła na oścież wrota
imperialistycznego mono-
polu, przekształcając Jugos-
ławię w kolonię imperializmu
amerykańskiego.

Odejście
od uprzemysłowienia
i powrót kapitalistów
— przyniosły Jugosławii
ruinę gospodarczą
i nędzę

Likwidacja nacjonalizacji
przemysłu, jego decentraliza-
cja, rezygnacja z planowania
— posłużyły Tito — faszystom
do oddania przemysłu w ręce
kapitału zagranicznego i ro-
dzimych kapitalistów, którzy
pod przykrywką „rad robot-
niczych” i „pracy pomocy „pla-
now społecznego” i „planów
niezależnych” podporządko-
wali sobie wszystkie kłuczo-
we galezie przemysłu. Skutki
tej zbrodniczej polityki nie
dają na sobie długo czekać.

Opanowany przez prywatny
kapitał, przemysł jugosłowiań-
ski przestał produkować zgod-
nie z zasadą planowego roz-
woju przemysłu i zaspakajania
potrzeb ludności, a prze-
rzuć się tylko na taką pro-
dukcję, która przynosi jak
największe zyski kapitali-
stom. Stan ten wywołał gwał-
towny spadek produkcji, głód
finansowy i surowcowy —
szybką ruinę i bankructwo

Kraj pozbawiony wielkiego
przemysłu, jak uległaby wpa-
da w łapy imperialistów. 50
milionów dolarów pożyczki z
banku amerykańskiego Impor-
towo — Eksportowego — przy-
pieczowały niewolę Jugosła-
wii. Oddał cały przemysł
górniczy przypadł w udziale
trustom amerykańskim, które
trzymały rękę na pulsie ży-
cia gospodarczego Jugosławii
— stały się niepodzielnym dy-
ktatorem kraju.

Kopalnie rudy i miedzi
nie wydobywają surowca dla
narodu jugosłowiańskiego —
lecz dla monopolistów amery-
kańskich z „Anaconda Copper
Mining Co”. Kopalnia i kupa
miedzi Bor, kopalnia i kupa
ołowiu Trepcza, rafine-
ria ropy w Rijcie nie pra-
cują dla przemysłu jugoslo-
wiańskiego, a dla grubych
businessmanów z „Foster Wel-
ler Corporation”. Bogactwa
ziemi jugosłowiańskiej nie
pomnażają dobrobytu jugo-
słowiańskich mas pracują-
cych, lecz mnożą zyski ame-

rykańskich, angielskich, fran-
cuskich, norweskich pijawek
kapitalistycznych, które ludo-
wi Jugosławii przyniosły nie-
wolę głodu i nędzy. I gdy su-
rowce, ważne, strategiczne
surowce bogatych węgry ju-
gosłowiańskiej ziemi, płyną za
lichwiarskie procenty od po-
życzek za ocean i morza —
fabryki obrabiarek, fabryki
traktorów i maszyn rolni-
czych, fabryki nawozów sztucz-
nych, stajki, wielkie piece
stalewni nie dymia, place pra-
czą na jęk i syw. Wy-
nędźniali robotnicy kłó-
wych w Trepczy. Mierzący
To wszystko przedsiębiorstwa
wielkiego przemysłu, bez któ-
rych zamiera życie gospodar-
stwa kraju, bez których robo-
tnicy są wyrzucani na bruk,
bez których stoją fabryki, bez
których ludowi zagłada wid-
mo głodu w oczy.

Imperialiści
amerykańscy
— niepodzielnym
dyktatorem Jugosławii

Kraj pozbawiony wielkiego
przemysłu, jak uległaby wpa-
da w łapy imperialistów. 50
milionów dolarów pożyczki z
banku amerykańskiego Impor-
towo — Eksportowego — przy-
pieczowały niewolę Jugosła-
wii. Oddał cały przemysł
górniczy przypadł w udziale
trustom amerykańskim, które
trzymały rękę na pulsie ży-
cia gospodarczego Jugosławii
— stały się niepodzielnym dy-
ktatorem kraju.

Kopalnie rudy i miedzi
nie wydobywają surowca dla
narodu jugosłowiańskiego —
lecz dla monopolistów amery-
kańskich z „Anaconda Copper
Mining Co”. Kopalnia i kupa
miedzi Bor, kopalnia i kupa
ołowiu Trepcza, rafine-
ria ropy w Rijcie nie pra-
cują dla przemysłu jugoslo-
wiańskiego, a dla grubych
businessmanów z „Foster Wel-
ler Corporation”. Bogactwa
ziemi jugosłowiańskiej nie
pomnażają dobrobytu jugo-
słowiańskich mas pracują-
cych, lecz mnożą zyski ame-

Kraj pozbawiony wielkiego
przemysłu, jak uległaby wpa-
da w łapy imperialistów. 50
milionów dolarów pożyczki z
banku amerykańskiego Impor-
towo — Eksportowego — przy-
pieczowały niewolę Jugosła-
wii. Oddał cały przemysł
górniczy przypadł w udziale
trustom amerykańskim, które
trzymały rękę na pulsie ży-
cia gospodarczego Jugosławii
— stały się niepodzielnym dy-
ktatorem kraju.

Kopalnie rudy i miedzi
nie wydobywają surowca dla
narodu jugosłowiańskiego —
lecz dla monopolistów amery-
kańskich z „Anaconda Copper
Mining Co”. Kopalnia i kupa
miedzi Bor, kopalnia i kupa
ołowiu Trepcza, rafine-
ria ropy w Rijcie nie pra-
cują dla przemysłu jugoslo-
wiańskiego, a dla grubych
businessmanów z „Foster Wel-
ler Corporation”. Bogactwa
ziemi jugosłowiańskiej nie
pomnażają dobrobytu jugo-
słowiańskich mas pracują-
cych, lecz mnożą zyski ame-

rykańskich, angielskich, fran-
cuskich, norweskich pijawek
kapitalistycznych, które ludo-
wi Jugosławii przyniosły nie-
wolę głodu i nędzy. I gdy su-
rowce, ważne, strategiczne
surowce bogatych węgry ju-
gosłowiańskiej ziemi, płyną za
lichwiarskie procenty od po-
życzek za ocean i morza —
fabryki obrabiarek, fabryki
traktorów i maszyn rolni-
czych, fabryki nawozów sztucz-
nych, stajki, wielkie piece
stalewni nie dymia, place pra-
czą na jęk i syw. Wy-
nędźniali robotnicy kłó-
wych w Trepczy. Mierzący
To wszystko przedsiębiorstwa
wielkiego przemysłu, bez któ-
rych zamiera życie gospodar-
stwa kraju, bez których robo-
tnicy są wyrzucani na bruk,
bez których stoją fabryki, bez
których ludowi zagłada wid-
mo głodu w oczy.

Imperialiści
amerykańscy
— niepodzielnym
dyktatorem Jugosławii

Kraj pozbawiony wielkiego
przemysłu, jak uległaby wpa-
da w łapy imperialistów. 50
milionów dolarów pożyczki z
banku amerykańskiego Impor-
towo — Eksportowego — przy-
pieczowały niewolę Jugosła-
wii. Oddał cały przemysł
górniczy przypadł w udziale
trustom amerykańskim, które
trzymały rękę na pulsie ży-
cia gospodarczego Jugosławii
— stały się niepodzielnym dy-
ktatorem kraju.

Kopalnie rudy i miedzi
nie wydobywają surowca dla
narodu jugosłowiańskiego —
lecz dla monopolistów amery-
kańskich z „Anaconda Copper
Mining Co”. Kopalnia i kupa
miedzi Bor, kopalnia i kupa
ołowiu Trepcza, rafine-
ria ropy w Rijcie nie pra-
cują dla przemysłu jugoslo-
wiańskiego, a dla grubych
businessmanów z „Foster Wel-
ler Corporation”. Bogactwa
ziemi jugosłowiańskiej nie
pomnażają dobrobytu jugo-
słowiańskich mas pracują-
cych, lecz mnożą zyski ame-

Kraj pozbawiony wielkiego
przemysłu, jak uległaby wpa-
da w łapy imperialistów. 50
milionów dolarów pożyczki z
banku amerykańskiego Impor-
towo — Eksportowego — przy-
pieczowały niewolę Jugosła-
wii. Oddał cały przemysł
górniczy przypadł w udziale
trustom amerykańskim, które
trzymały rękę na pulsie ży-
cia gospodarczego Jugosławii
— stały się niepodzielnym dy-
ktatorem kraju.

Kopalnie rudy i miedzi
nie wydobywają surowca dla
narodu jugosłowiańskiego —
lecz dla monopolistów amery-
kańskich z „Anaconda Copper
Mining Co”. Kopalnia i kupa
miedzi Bor, kopalnia i kupa
ołowiu Trepcza, rafine-
ria ropy w Rijcie nie pra-
cują dla przemysłu jugoslo-
wiańskiego, a dla grubych
businessmanów z „Foster Wel-
ler Corporation”. Bogactwa
ziemi jugosłowiańskiej nie
pomnażają dobrobytu jugo-
słowiańskich mas pracują-
cych, lecz mnożą zyski ame-

Z pracy ZMP na wielkich hudiowlach

Wiecej opieki nad organizacją ZMP-owską w Wizowie

Zakłady Chemiczne „Wizów”
zatrudniają około 250 mło-
dych robotników, absolwentów
SPP i Technikum Chemiczne-
go. Spośród nich 50 proc. jest
członkami ZMP. Wskrocie w
zakładach tych pracować be-
dzie około 75 proc. młodzie-
ży.

W Wizowie jest wielu za-
służonych młodzieżowych
przewodników pracy, takich
jak laborant kol. Zbigniew
Jakubowski, odznaczony
Srebrnym Krzyżem Zasługi,
ślusarz warsztatów me-
chanicznych kol. Stanisław
Serafin, odznaczony Brązo-
wym Krzyżem Zasługi, kol.
kol. Szymkowiak, Stankiewicz,
Moliński, Dusza i inni. Kole-
dzy ci, a także przybyli tu
absolwenci SPP są chętni do
pr

Dwa listy – dwóch górników, którzy pokochali kopalnię

Był skwarny, wrześniey dzień. Domagała i Cisowski z ciekawością, ale i z niepokojem rozglądali się w nowym otoczeniu. Urodzili się i wyrosli na 19-letnich chłopów we wsi Korytnica w woj. kieleckim. Dziś po raz pierwszy w życiu, znaleźli się na Śląsku i to nie jako goście. Załatwili formalności związane z przyjęciem ich do pracy w kopalni im. Dymitrowa...

Niewiele wiedzieli o kopalni i życiu górników, które znali wyłącznie z gazet i książek. Przyjechali tu z zamiarem zdobycia zawodu, przyżyczenia się własnymi rękami i głowami do wykonania poważnego planu wydobycia węgla...

Kiedy zobaczyli kopalnię, stanęli przed kłatką zjazdową – obiecali ich lekci strach. Ale już po pierwszym zjeździe w ich życiu – zmienił brudni odcierający trochę drżący rekami pot z czoła, podkutyłymi przedstawicielami „Sztandaru Młodych” list do młodzieży wiejskiej w całej Polsce.

List ten opublikowali w naszym dodatku ilustrowanym z dnia 15 września br., oto jego treść:

„Droży koledzy z polskiej wsi, a szczególnie Wy, z naszej wsi Korytnica. Pozdrawiamy Was serdecznie pozdrowieniem górniczym. Jesteście przed paroma dniami byliśmy na wsi, gdzie pracujemy już w kopalni im. Dymitrowa. Dziś po raz pierwszy zjeżdżaliśmy na dół.

Przyjeżdżaliśmy sobie, że będziemy dobrymi górnikami, że damy naszej Polsce Ludowej dużo węgla. Królowi trzeba dużo węgla, w kopalniach czeka praca na wielu takich, jak Wy i my – młodych i chętnych do pracy. Przyjeżdżacie! Słuchajcie do pracy razem z nami – koledzy z Korytnicy, pow. Jędrzejów, z woi. kieleckiego, z woj. lubelskiego, rzeszowskiego, poznańskiego, krakowskiego, z całej Polski!

Cześć pracy!
MARIAN CISOWSKI
BOGUSŁAW DOMAGAŁA
wocacy z kopalni im. Dymitrowa

„Ten pierwszy list z kopalni przesłany przez Domagałę i Cisowskiego trafił do rąk wielu młodych chłopów wiejskich. Jedni przeczytali go obojętnie, inni pomysłeli, że warto by pojsć śladem Domagały i Cisowskiego, ale byli i tacy, którzy powiedzieli lub pomyśleli: bohaterzy! Jeden dzień praca w kopalni i tak się madra. Jeszcze węgla nie powachali, a innych do kopalni ciągną. Zobaczymy, co powiedzą za miesiąc – dwa...

Minęły właśnie dwa miesiące od czasu przybycia Domagały i Cisowskiego na kop. im. Dymitrowa. Leży przed nami drugi list od nich. Przeczytajmy go:

Droga Redakcji!
W kopalni czujemy się dobrze. Pierwsze dni mieliśmy trochę ciężkie. Najpierw kłopoty z załatwieniem wielu formalności przy przyjmowaniu, potem – przez pierwszy okres – trochę strachu... Kopalni nie znaliśmy, roboty górniczej też nie. A na dół to zupełnie inaczej wyglądało niż na powierzchni.

Teraz, choć nie mamy jeszcze wiele doświadczenia, czujemy się dobrze. Praca nasza jest dość ciężka i bardzo odpowiedzialna, ale idzie nam nieźle i jesteśmy pewni, że wkrótce będziemy naprawdę dobrymi górnikami.

W kopalni mamy już wielu dobrych kolegów, z którymi pracujemy na jednym oddziale. Pomiędzy nami nie ma kłótni i sprzeczek. W czasie pracy pomagamy sobie wzajemnie myśleć: Marzeński, Cybulski, Sirkka i wielu innych.

Mamy również dobrych kolegów w hotelu robotniczym – takich, jak Grzelak i Popławski. Żyjemy z nimi, jak z braćmi – więc za domem niebity nam nawet tęskno.

Musimy powiedzieć, że w ogóle spotkał się w kopalni z życiowością ludzką, że starsi górnicy, z którymi pracujemy, nie są dumni, ani zasadni o stoja wiedzę. Pomagają nam i często mówią: starajcie się chłopcy, a uszczęśliwam pomożemy i będziecie jeszcze lepsi niż my, starszy!

My robimy, co możemy... Od pierwszego dnia opiekuje się nami kolega Faryna z zarządu kopalnianej ZMP.

Na zakończenie chcielibyśmy jeszcze powiedzieć, że „udała” nam się kopalnia. Myślimy, że bardzo dużo pomogło nam to, że od pierwszej chwili zajęli się nami kolega Faryna i koledzy z ZMP. Pamiętajmy, jak baliśmy się trochę zechania na dół, nie mówiliśmy o tym, ale koledzy z ZMP poznali to po nas i powiedzieli od razu, że na dół zjeżdżają nawet kobiety, a nie dopiero takie chłopaki, jak my – i że to nie strasznego... Koledzy z ZMP pomogli nam też w załatwieniu formalności w biurach, kiedy jeszcze nie wiedzieliśmy, gdzie się obrócić.

Po zakończeniu się z kopalnią i zawodem górniczym powiedzieliśmy sobie, że w dalszym ciągu będziemy dawali ze siebie wszystko, aby jak najlepiej pracować.

Teraz, kiedy już naprawdę jesteśmy górnikami, kiedy po bliźni i poznaliśmy życie i pracę górników – używamy raz jeszcze „naszych kolegów” – uszczęśliwili, aby zglaszali się do pracy w kopalniach.

BOGUSŁAW DOMAGAŁA
MARIAN CISOWSKI
górniczy z kopalni im. Dymitrowa

Z drugiego listu młodych górników Domagały i Cisowskiego wynika jasno, że praca w kopalni, choć niełatwa, przypadła im do serca, że chwala sobie życie na dół i w hotelu robotniczym...

Dwa miesiące – to kawał czasu. W ciągu dwóch miesięcy można pokochać kopalnię i stać się dobrym górnikiem, zdarza się jednak, że również w ciągu dwóch miesięcy również Domagały i Cisowskiego stają się bumelaniami, ludźmi ze wszystkich niezadowolonymi „świerkoskami”!

Wybór drogi: pracy i zadowolenia lub – malkontentwa i nierzadowości, oczywiście zależy od człowieka. Jego woli, uczuciowości, zamiłowania do pracy...

... Ale zależy również w dużym stopniu, zwłaszcza jeśli chodzi o ludzi młodych, od tego, jak zostaną oni przyjęci na nowym miejscu pracy, kto pierwszy wyciągnie do nich rękę – porządną, serdeczną, człowieka, wzorowy robotnik, aktywista organizacyjny – czy malkontent, bumelan, Cisowski i Domagała, jak setki młodych chłopów, przyjeżdżających po raz pierwszy do pracy w kopalni, spotkali się, jak podkreślają, niemal w każdym wierszu listu, z żywiołową, sympatyczną i pomocą. Zaopiekowano się nimi

(Dokończenie ze str. 2)

przez pomocy polityki podatkowej i niezróżnicowanego systemu dostaw – kilka Tilo-Rankowicza szybko bogaciła kulaka. Kulak np. za parobka płacił na podstawie specjalnej ustawy nie więcej jak 60 – 70 dynarów (para butów kosztuje 7000 dynarów). Odrodzenie kulaństwa odbywało się również przy pomocy „spółdzielni” 15 dynarów za jeden dzień roboty – kulak na tomiasz otrzymuje 30 procent dochodu za rentę od „wiozonej” ziemi i płace za funkcję w „spółdzielni”. Takie „płace” wynoszą najczęściej 20 procent wpływow „spółdzielni”, a „funkcje” pełnią przeważnie nie kulacy. Chłopi – biedacy – nie mogą wyżyć za tak małe sumy pieniędzy – muszą „dopracowywać” u kulaka. Jest to dalszy proces umiarnienia kulackiego wyzysku, utrwalonego nowym prawem o „spółdzielniach”, które karze długoletnim więzieniem próbę ucieczki z „spółdzielni”.

Aby jeszcze bardziej podbudować władzę kulaka i uzależnić od niego chłopów, aby jeszcze taniej była siła robocza – titowscy zlikwidowali stacje maszyn rolniczych.

Już w 1948 r. 20 procent chłopów sprzedało swą ziemię kulakom, nie mogąc z niej wyżyć, nie mogąc z niej spłacić podatku, którego wy-

sokość dla kulaka, średniaka i biedniaka jest jednakowa.

Jugosławia – surowcowo-rolniczy przydatek imperializmu amerykańskiego

Jugosławia, która ma 7 milionów hektarów ornej ziemi, oddana w jarzmo kulackie, przetrwała straszny głód. Plan siewów siewnych w 1950 r. wykonano w 58 procentach, zaś wiosennych, tego rocznych, w najbardziej urodzajnych rejonach, nie przekroczył 25 procent.

Pogłowie bydła było w 1950 roku o 600 tysięcy sztuk niższe niż w r. 1949, świń o 500 tysięcy. W ciągu jednego 1950 r. przeznaczono na ubój 5 milionów świń. Zdrajcy belgrady, którzy zamienili kraj w rolniczo – surowcowy przydatek imperializmu amerykańskiego, wzięli w 1950 r. 100 tys. ton pszenicy, 300 tys. ton kukurydzy do Niemiec Zachodnich, a do Austrii produkty rolne na sumę 28 milionów dolarów.

Gdy potężna struga płynię zagranię ziarno i trzoda – większość chłopów nie ma złąg na do obsiania ziemi i wykarmienia rodziny. Gdy potężna struga płynię zagranię ziarno i trzoda – ceny rosła 7-krotnie, fundusz robotniczych plac obniżony został o 1 miliard dynarów, a podatki wzrosły o 23 miliardy. Ani kopalnie z przynusowa pracą, ani „spółdzielnie głodu” są w stanie wyżyć ludzi pracy. A setki tysięcy bezrobotnych, wracając z miast do wsi, powiększają tylko armię tanej siły roboczej dla kulaka.

Pożyłki kapitalistyczne, którym mordery i zdrajcy belgrady, chcą zakłajstrować ruinę – to narzędzie imperialistycznego panowania, które zalciska jeszcze więcej jarzmo niewoli. Kapitalistyczne pożyłki bowiem idą nie na zakup chleba dla umęczonego ludu jugosłowiańskiego, lecz na dostawę broń, którą sprzedaje sam przywódcodawca, na rozbudowę dróg strategicz-

już od pierwszego dnia, znaleźli przyjaciół i pokochali pracę.

Warto, aby nad listem ich zastanowili się niektórzy aktywiści organizacji ziemopolskiej, niektórzy starysi i starsi górnicy – to od ich stosunku do nowoprzyjeżdżających młodych górników zależy dobre samopoczucie, chęć do pracy i sama praca „nowych”.

Wiemy, że wraz z ogólnym rozwojem przemysłu musi podążać rozwój przemysłu węgla, że przemysł węglowy ma poważne zadanie do wypełnienia. Produkcja węgla musi stać się wzrastającą. Pamiętajmy, że dziennie, miesięcznie i rocznie wykonanie planów zależy od człowieka, od jego pracy – materialnej i systematycznej. Pamiętajmy również, że tego człowieka – jak Cisowskiego i Domagałę – trzeba wychowywać, opiekować się nim i uczyć go od pierwszego zaraz dnia, od pierwszego momentu jego przybycia na kopalnię. (Wac.)

List otwarty do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu „Wszystko zależy od waszego sumienia“

Jestem pracownikiem Redakcji „Sztandaru Młodych”. Ostatnio wyjechałem służbowo na teren województwa wrocławskiego. Jednym z zadań, jakie wyznaczyło mi kierownictwo, było zebranie wiadomości o tym, jak referaty skarg i zażaleń przy Radach Narodowych rozpatrują sprawy, z którymi zwracają się do nich chłopi. Odwiedziłem Miejską Radę Narodową w Wałbrzychu. W Referacie Skarg i Zażaleń załatwianą kierującą tym działem tow. Wojtasikowa.

Tow. Wojtasikowa zapoznała mnie z pracą referatu, opowiedziała w jaki sposób załatwia się bolące obywateli. Niestety – stwierdziła ona jednak – nie wszyscy w MRN właściwie załatwiają skargi i zażalenia. O. np. ta sprawa – powiedziała tow. Wojtasikowa, – Biuro Skarg i Zażaleń przy Radzie Państwa przysłało nam w październiku br. list gospodarzy, że na 10.19 ha ob. Jadwigi Gofryk z gromady Rusinowa.

Chodziło o pewne ulgi w SFOR i zmianę klasyfikacji gruntów, gdyż dotychczasowy wymiar należności był za wysoki i zmuszał ją do wyprowadzania inwentarza.

Pismo to tow. Wojtasikowa przekazała do załatwienia Referatowi Rolno-Leśniczemu. Wróciło ono stamtąd z adnotacją, że sprawa dotyczy Referatu Finansowego. Ale Finansowy bynajmniej nie kwapił się do załatwienia tej sprawy i przelał ją z powrotem do Referatu Rolno-Leśnego. Tam postanowiono wreszcie „załatwić” pismo. Zredagowało list do petentki nie sprawdzając nic na miejscu, następującej treści:

Do ob. Gofryk Jadwiga Wałbrzych-Rusinowa ul. Noworodzącka 114 Podanie z dnia 26.IX.51 w sprawie klasyfikacji pola zostało załatwione negatywnie z braku kompetencji prawnej.

p. o. Kier. Referatu Rolnego (—) Hartmanowa

Czy mogłam taki list wysłać? – zapytała mnie tow. Wojtasikowa. Po chwili sama odpowiedziała: „Oczywiście że nie mogłam. Przecież to bezdusznie załatwiona prośba obywatela Polski Ludowej! Muszę doprowadzić do

nych i fabryk zbrojeniowych, którym używają i rządzi sam pożytkodawca, ciągnący ze swych inwestycji niebotyczne zyski. Los Jugosławii to to zwykły los kolonii kapitalu, którą imperialiści przeznaczyli na swą bazę wojenną.

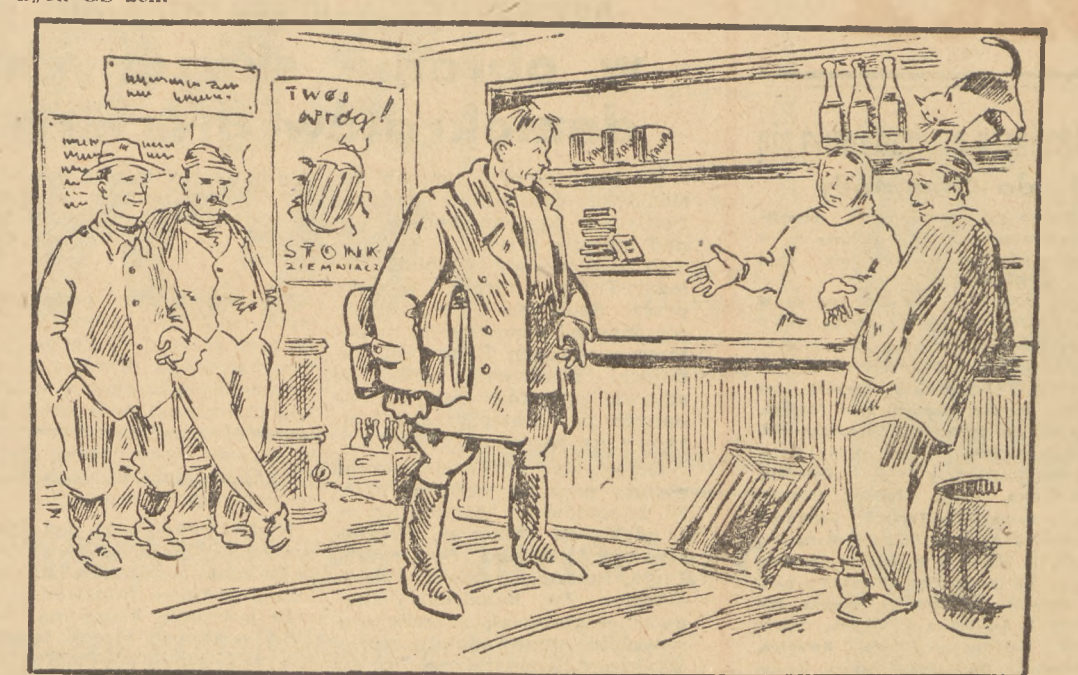
Gigant Szczęściolaki – to wolność i praca, to chleb na dziś i jutro

Oto, do jakiego losu pragną nas doprowadzić zaoconienici „doradcy”, którzy przez szczełaczki swoich rozgłosni mówią nam: „lepiej garńki”, którzy ustami kulaka wmawiają chłopu, że przemysł to nie dla niego, którzy wurenowskim szepcaniem sączą banialuki, że się obrabiarką nie można nasycić. Nieprawda! Właśnie obrabiarki, właśnie Nowa Huta, właśnie Częstochowa, Włzów, Jaworzno, właśnie giganty Szczęściolaki – to droga do dobrobytu i rokwitów ojczyzny, to chleb na dziś i jutro, to wolność i praca dla robotników i chłopów, sprężyną nierozdzielny sojuszem to siła naszego kraju, to pokój. Te drogi wybrały kraje budujące socjalizm, ta droga idą, zwyciężyli Związek Radziecki, kraj budującego się komunizmu jutra ludzkości. Ta droga my idziemy. A każda inna droga – to zdrada, każda inna droga prowadzi do dna, w jakie wtrącała Jugosławie titowska klika morderców i szpiegów. Każda inna droga to imperialistyczna niewola głodowa – to los kolonii.

I dlatego ci, którzy nam takli chęć zgłotować, działając nie w naszym interesie, lecz swoimi – imperialistami. I dlatego ci, którzy chcą nam los taki zgłotować z naszymi najzacieklejszymi wrogami Wrocław, z którymi musimy nieustępliwie walczyć w imię naszego szczęścia, naszego dobrobytu, naszej niepodległości. W imię socjalizmu, który budujemy, aby ludzie pracy w Polsce już nigdy nie byli niewolnikami wyzyskaczy.

E. ZIELIŃSKA

Wskutek niewłaściwego rozdziału towarów przez Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska” w Dolicach, pow. Pyrzyce, woj. szczecińskie, w sklepie gromadzkim w Lubiatowicach, brakuje najniezbędniejszych towarów. Wypadki takie występują dość często również w innych GS-ach.



PREZES GS: – Nigdy nie myślałem, że w Waszym sklepie takie puste półki... JEDEN Z CHŁOPÓW: – A one właśnie i dlatego puste, że Wyście nie myśleli.

List otwarty do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu „Wszystko zależy od waszego sumienia“

tego, aby załatwiona została właściwie. Po to przecież istnieje Referat Skarg i Zażaleń.

Po dość długiej rozmowie z tow. Wojtasikową, udałem się jeszcze do pełnomocnika CUS-u, który urzędował w tym samym budynku.

Pełnomocnika nie było, więc poszukałem. Po chwili otworzyły się drzwi i do pokoju wpadły dwie osoby. „Czy jest tu pani ze „Sztandaru Młodych”? – zapytała jedna z nich.

– Jestem – odpowiedziałam. – A czy zameldowaliście się u przewodniczącego? – Nie, a dlaczego? – T nie wiecie, jakie są przepisy? Nie wiecie, że każdy gość obowiązany jest meldować się u przewodniczącego? – wołała obywatelka – kierownik Wydziału Ogólnego MRN.

Przybyli pracownicy MRN oraz ob. Hartmanowa, która siedziała również w tym pokoju – coraz głośniej wykrzykiwali, co raz gwałtowniej gestykulowali i machali rękami.

Dobrze, ale o co chodzi? – zapytałam zdziwiona i zaskoczona. – Jak to, o co? A kto Wam pozwolił rozmawiać z tow. Wojtasikową? Kto Wam pozwolił zasiegać u niej informacji? To jest przecież nowa funkcja, ona się jeszcze nie orientuje! – Potem przysłuchujący się do tego rozmowie obywateli (nikt z

obecnych nie chciał zdradzić swego nazwiska), zawyrokowali: musicie się porozumieć z przewodniczącym! Z tego miny i gestykulacji osób pozostałych wynikało, jakby conajmniej mieli zamiar bez zameldowania się przewodniczącemu nie wypuścić mnie stąd, albo... podźród notatki zrobione w Referacie Skarg i Zażaleń.

No cóż – powiedziałam – to pójdziemy do przewodniczącego.

Ale okazało się, że przewodniczący jest już w domu i daleko mieszka. Wobec tego obywał, który rzucił ten projekt, poszedł załatwianą do przewodniczącego z innego pokoju, choć i w tym znajdował się aparat.

Po chwili wrócił komunikujący: Przewodniczący jest bardzo oburzony na to, że nie zameldowaliście się u niego i na tow. Wojtasikową, która śmiała udzielić Wam informacji.

Potem pracownicy MRN zmienili trochę temat rozmowy – zaczęli rozstrząsać sprawę wspomnianego wyżej listu ob. Jadwigi Gofryk:

– My w tym okresie takich spraw nie załatwiamy – nie ma teraz na to czasu!

To po co w takim razie napisali list do ob. Gofryk, komunikując jej o negatywnym załatwieniu sprawy? – zdziwiłam się w duchu.

W Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Wałbrzychu Referat Skarg i Zażaleń kieruje członek PZPR tow. Helena Wojtasik.

Do jej rąk dostaje się sprawa ob. Jadwigi Gofryk. Odnosne referaty załatwiają tę sprawę źle, biurokratycznie. Tow. Wojtasik nie zgadza się na wysłanie bezdusznej, niesprawdzonej odpowiedzi.

Kiedy w referacie jej zjawia się przedstawiciel prasy – pracownik „Redakcji „Sztandaru Młodych”, legitymujący się swą delegacją służbową – tow. Wojtasik dzieli się z nim uwagami i doświadczeniami, mówi śmiało i otwarcie o trudnościach.

Czy jest w tym coś dziwnego? Nie. Wiemy dobrze, jakie zadania ma przed sobą ludowa prasa; wiemy, że

jest ona po to, aby pomagać, uczyć, usuwać zło.

Ale kilku odpowiedział mi, że kilku pracowników MRN w Wałbrzychu, gdy tylko doświadczało się, iż przedstawiciel prasy wie o kompromitujących ich biurokratyczną pracę faktach, przeraziło się nie na zarty.

Nie namyślając się długo i korzystając z tego, że przedstawiciel Redakcji znajdował się jeszcze na terenie MRN, postanowili oni załagodzić jakoś sprawę. Wybrali oryginalny sposób – krzyk. Usiłowali krzykiem „przekonać” pracownika Redakcji, iż jego pierwszym obowiązkiem jest... meldowanie się u przewodniczącego, że wiadomości, które otrzymał, wydane były bezprawnie. Że nie jest winą pracowników MRN (!?), iż biurokratycznie „załatwiono” sprawę ob. Gofryk.

Czytać nie czytać – oto pytanie. W ZP ZMP w Żywcu nadmnie postanowiono – nie czytać.

I ZP ściśle trzyma się tej swojej decyzji. W maju br. w „Sztandarze Młodych” ukazał się artykuł o bledach i osiągnięciach pracy propagandowej ZP w Żywcu w 1950. Kiedy w miesiąc potem, kol. Czesław Prochot wspominał o tym artykule w ZP, okazało się, że przewodniczący, kol. Mędrzak... nie czytał go. Okazało się także, że artykułu dotyczącego ich własnej pracy i ich własnego powiatu, nie czytali i inni pracownicy ZP... Coż dopiero wymagać od nich, aby czytali co się dzieje w innych okolicach Polski, albo zgola na Korei czy w Ameryce...

Czy to oznacza, że pracownicy ZP nie prenumerują „Sztandaru Młodych”? Owszem, prenumerują. Tylko używają go do zupełnie nieoczekiwanych i nieprzewidywanych celów.

Np. kiedy się weszło 15 wrze-

Kiedy wspomnieni pracownicy MRN spostreżeli, iż krzyk niewiele pomaga, zmienili taktykę i temat rozmowy, a w końcu zaproponowali: „poradźcie się własnego sumienia”.

Należałoby spytać: A jakież to sumienie mają wymienieni pracownicy MRN, jeśli sądzą, że zła nie należy wypleniać, biurokracji piętnować, a krytykę należy tłumić?

Te pytania kierujemy nie tylko do Miejskiej Rady Narodowej w Wałbrzychu, ale także do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu, od której oczekujemy zbadań sprawy poruszonej w liście otwartym tow. L. Lewandowskiej, oraz – zaświadomienia nas, jak powyższa sprawa została załatwiona.

REDAKCJA

W ZP ZMP w Żywcu nie czyta się „Sztandaru” ale się po nim chodzi...

W ZP ZMP w Żywcu nie czyta się „Sztandaru” ale się po nim chodzi...

W ZP ZMP w Żywcu nie czyta się „Sztandaru” ale się po nim chodzi...

W ZP ZMP w Żywcu nie czyta się „Sztandaru” ale się po nim chodzi...

W ZP ZMP w Żywcu nie czyta się „Sztandaru” ale się po nim chodzi...

W ZP ZMP w Żywcu nie czyta się „Sztandaru” ale się po nim chodzi...

W ZP ZMP w Żywcu nie czyta się „Sztandaru” ale się po nim chodzi...

W ZP ZMP w Żywcu nie czyta się „Sztandaru” ale się po nim chodzi...

W ZP ZMP w Żywcu nie czyta się „Sztandaru” ale się po nim chodzi...

W ZP ZMP w Żywcu nie czyta się „Sztandaru” ale się po nim chodzi...

Studio radiowe Grudziądzkiej Wytwórni Przemysłu Tytoniowego pomaga usuwać niedociągnięcia

W dniu 1 marca b.r. powstało na terenie Grudziądzkiej Wytwórni Przemysłu Tytoniowego zakładowe studio radiowe.

Na program audycji nadawanych codziennie przez studio w godzinach rannych i południowych składają się aktualne wydarzenia na terenie zakładu pracy, a także pogadanki poświęcone Planowi 6-letniemu. Audycje mają różny charakter. Wyglądają one m. in. w referaty okolicznościowe, pogadanki na tematy bezpieczeństwa i higieny pracy, prawidłowej obsługi maszyn i higieny na terenie Wytwórni.

Podstawowym zagadnieniem, które studio uwzględniła w swym programie jest walka o obniżenie kosztów własnych produkcji i zmiana starych norm produkcyjnych na nowe, słuszne normy.

Pogadanki wygłaszają także instruktorzy sanitarni PCK. Studio informuje też stale załogę o wynikach współzawodnictwa, o przedmiotach pracy, o planach produkcyjnych.

Do specjalnego rodzaju audycji zaliczyć trzeba „Poznajemy człowieka bumelanem”. W satyrycznej formie prowadzi ona ostrą walkę z bumelanami – szkodnikami naszego budownictwa.

„Napietnować to co złe” – oto główna myśl „Głosu Robotnika” – także też nazwa mającej audycji. Oparte na faktach krytykują one tępych biurokratów i nalogowych pijaków, leniwych bumelanów i zarozumiałych „dygnitarzy”.

Potem, aby ostatecznie zmienić temat rozmowy, zaczęto opowiadać (już w zupełnie spokojnym i rzeczowym tonie), o akcji skupu, kontratacji, o dostawach mlek...

Kiedy wreszcie spojrzawszy na zegarek stwierdziłam, że zbliża się czas odjazdu, obywateli, którego nazwiska w dalszym ciągu nie znam, powiedział: „No, materiał macie w garści. Teraz już tylko od Waszego sumienia będzie zależało, czy go opublikujecie, czy też nie. Jeśli zaś chodzi o tow. Wojtasikową, to gdyby ta sprawa miała nabrać rozgłosu, może ona nawet zostać zwolniona dyscyplinarnie z pracy!”

W MRN w Wałbrzychu powiedziano mi: „...od Waszego sumienia będzie zależało...” A sumienie nakazuje mi pisać o biurokratach i tych wszystkich, którzy nie wykonują uchwał i poleceń władzy ludowej.

Dlatego piszę ten list w „Sztandarze Młodych”.

LUCYNA LEWANDOWSKA



wynikiem również ich pracy jest transport 11 wozów ze zbożem i ziemniakami do miasta.

Młodym zespołem artystycznym kieruje kol. Helena Mernowska.

– Nie od razu mieliśmy takie miny, jak dziś. Byliśmy tu wiele razy, nabyliśmy wiele doświadczenia i mamy dużo wspomnień.

Tak, tak... – odpowiada deklamator zespołu kol. Szafranski. – Często byliśmy gołdini i nie mieliśmy się gdzie ogrzać. Byliśmy w takich wsiach, gdzie niechętnie nas przyjmowano. Grożono nam...

– O pamiętacie chyba gromadę Rządowców? Cały dzień siedzieliśmy tam na dworze. Nawet sotysy powiedział, że je-

Wszystkie skrytykowane osoby czy komórki organizacyjne, lub administracyjne, są obowiązywane w ciągu trzech dni, składając wyjaśnienia w sprawie swych niedociągnięć. Planuje tego Komisja Kulturalno – Oświatowa przy współudziale Podstawowej Organizacji Partyjnej, Rady Zakładowej i Dyrekcji Wytwórni.

Jak studio spełnia swą rolę, niech nam zilustrują dwa fakty, (a wyników podobnych jest dużo więcej):

W jednej z audycji „Głosu Robotnika” napietnowano nienależyte mycie i osuszanie naczyni stołowych. W trzy dni potem kierownictwo stołowni zawiadomiło, że niedociągnięcia te spowodowane były małą ilością na kryje i że już zostały usunięte przez zakupienie większej ilości nakryć.

Pośród napływających listów studio otrzymało sygnał od robotników, że na oddziale Przygotowalni brak baniek do kawy. Na interwencję studio, Referat Bezpieczeństwa i Higieny Pracy odpowiedział, że usunięcie ich wyniknęło z braku niezbędnych części. W cztery dni po ogłoszeniu banki z kawą stały już na pododdziale Przygotowalni.

Mały mikrofon zdobył sobie zaufanie robotników. Weszli z nim więc chętnie w stały kontakt.

Koresp. JERZY MUSZYŃSKI Grudziądz

OD WSI DO WSI z piosenką i muzyką

Wozy z Nowej Wsi jadą po dwa, po trzy w jednym rzędzie. Na jednym z wozów rżną od ucha akordeonisci młodzieżowego zespołu artystycznego z Chodzieży (woj. poznańskiego). Każdy chce być bliżej młodych artystów, lepiej słyszeć muzykę. A dwa akordeony nie milkną ani na chwilę.

Rece żmierzają, ale można przecie grać i w rękawiczkach – mówi kol. Urszula Szudowicz. Członkowie ekipy mają rozekłmiane twarze. Dumni są, że oto

steśmy niepotrzebni. Dopiero wieczorem zmienili zdanie, kiedy zaczęliśmy nasze występy – dodaje kol. Szudowicz.

– Wszędzie prawie tak było, że dopiero nasze występy zdawały nam przynosić ludzi. I wtedy rozpoczynaliśmy rozmowy. Oni nam opowiadali o swoich bolączkach, my wyjaśnialiśmy im wątpliwości, odpowiadaliśmy na liczne pytania. Wyrzyskali ludzie spod kulackich wpływów – ciągnie kol. Szafranski.

– Byli i takie wsie jak Raczyn w gminie Szamocin, gdzie nasza ekipa zastała świetlicę gromadzką w tak straszny stan, że musiała cały dzień sprzątnąć, aby można było do niej wejść.

– Ale trudności nie zrażają młodych artystów. Są zadowoleni ze swej pracy i myślą o dalszych wędrówkach.

Siegną wspomnieniem do swego pierwszego występu. Było to w gromadzie Lipia Góra. Od rana chodził od domu do domu i zawiadamiali o występach artystycznych.

Wieczorem do świetlicy powoli zaczęli schodzić się mieszkańcy wsi. Początkowo ociągali się, wielu nawet stało za oknami. Jeszcze dłużej na nich plotki bogaczy, którzy musieli zmieniwdzieć zespół.

Leż dźwięki harmonii jak magnes przyciągały powoli do wnętrza. Sala się zapiełniała.

Była wówczas krótka pogadanka i przyjaźnielska dyskusja. Młodzi artyści – agitatorzy, z oim zapalem przekonywali małol i średniorolnych chłopów o ich zobowiązaniach wobec Państwa. Zebrani przyrzekli plan wykonania.

Zabawa ludowa trwała po tym, aż do północy. Bawili się młodzi i starsi. Krzepła przyjaźń młodzi robotniczej młodzi z mieszkańcami wsi.

